

JAN DYLIK

MISTRZ I NAUCZYCIEL

Nauczyciela i mistrza mogą charakteryzować obiektywne osiągnięcia wyrażone liczbą uczniów i wychowanków różnych szczebli naukowego rozwoju, poziom przekazywanej wiedzy i sposób jej podawania, liczba opracowanych podręczników i skryptów. Ale może ta charakterystyka wynikać również z wzajemnych relacji między uczniami i mistrzem. Oba te aspekty są ważne.

Jan Dylik podczas niespełna 30-letniej pracy profesora Uniwersytetu Łódzkiego wykształcił około 140 magistrów geografii, głównie geomorfologii, ale nie tylko. W pierwszych latach, kiedy był jedynym samodzielnym pracownikiem łódzkiej geografii, patronował także pracom ogólnogeograficznym, a nawet tematom z zabarwieniem antropogeograficznym. W tym samym czasie, aż do 1950 r., oprócz wykładów, osobiście prowadził ćwiczenia: sam wprowadzał w temat, wyjaśniał główne zadania, sam sprawdzał i w końcu dokładnie omawiał i oceniał wyniki. W tamtych latach było to możliwe zarówno ze względu na mało liczne grupy studenckie, jak i na inny program, w którym nie obowiązywał system rocznego zaliczania studiów. Było to jednak możliwe także z powodu zupełnie innego stylu studiowania w ogóle, a zwłaszcza wymagań maksymalnej samodzielności stawianych studentom przez Profesora. Wykonywało się te ćwiczenia przez wiele godzin każdego tygodnia, a oceniane były pod różnymi kątami - merytorycznym, układu, przejrzystości i poprawności językowej.

Szczególne miejsce w dyscyplinach nauk o Ziemi zajmują ćwiczenia terenowe. W czasie, o którym tu mowa Profesor osobiście układał program i prowadził te ćwiczenia w terenie. Były to przede wszystkim cotygodniowe sobotnie i sobotnio-niedzielne geograficzne wycieczki podłódzkie. Studenci z tamtych lat naprawdę dobrze znali swój region. Często były także kilkudniowe wyjazdy w Góry Kaczawskie, gdzie Uniwersytet Łódzki, a później Łódzkie Towarzystwo Naukowe miały swoją stację terenową. Wspólny pobyt i praca w terenie kształtowały szczególny rodzaj stosunków między studentami i młodymi pracownikami a Profesorem, stosunków bardzo bezpośrednich, chociaż nie pozbawionych niezbędnego dystansu.

Profesor nigdy nie napisał akademickiego podręcznika geomorfologii, ani nie wydał skryptu w formie powszechnie uznawanej. Przygotowywał natomiast obszerne i szczegółowe konspekty zawierające wszystkie niezbędne do opanowania zagadnienia i bogatą co roku

aktualizowaną literaturę obowiązkową i zaleconą do której nawiązywały pytania egzaminacyjne.

Cenną inicjatywą Profesora Dylika były cotygodniowe konwersatoria organizowane dla starszych roczników studenckich, a obowiązkowe także dla pracowników. Zapraszano na nie wybitnych przedstawicieli polskiej geografii. Dla młodych geografów była to znakomita okazja do usłyszenia poglądów i opinii luminarzy, dla odważniejszych - do zadawania im pytań, a dla wszystkich przynajmniej do ich poznania i zobaczenia. Dziś studenci znają nazwiska profesorów z innych ośrodków głównie z tytułowych stron podręczników i to tych najbardziej popularnych.

Późniejsze zmiany systemu studiów narzucały zupełnie inny styl pracy; inny nie znaczy lepszy. Bezpośrednie kontakty Profesor - studenci zostały ograniczone. Roczniki studenckie stały się liczniejsze. Znaczną część zajęć praktycznych, w tym głównie terenowych, przejęli asystenci. Profesora w coraz większym stopniu absorbowały problemy badawcze. Wraz z tymi zmianami słabły relacje nauczycieli - studenci, a umacniał się układ mistrz-uczniowie, których współpraca z Profesorem wykaczała poza dydaktykę, a obejmowała coraz szerzej zadania badawcze.

Mistrz nie zawsze był łagodny i dobrotliwy. Sam pracował bardzo dużo i intensywnie, pasjonowały Go nowe problemy i takiego podejścia oczekiwał od uczniów. Jeśli go nie zauważał - bywały kłopoty. Ekstrawertywne cechy Jego osobowości nie pozwalały długo utrzymywać wewnątrz własnego gabinetu nowych pomysłów i idei. Potrzebne było natychmiast audytorium. Dlatego niejednokrotnie byliśmy zwoływani w trybie nagłym na niedzielę lub inny wolny dzień; wiadomo było wtedy, że coś się zacznie dziać. Hipokryzją byłoby twierdzenie, że asystenci zawsze z niezmiennym entuzjazmem biegli na takie nieprzewidziane spotkania.

Lata pięćdziesiąte były okresem zespołowych prac zakrojonych na szeroką skalę przy kartowaniu geologicznym i geomorfologicznym. Indywidualne przygotowania prac doktorskich ulegały przyhamowaniu. Dopiero od początku lat sześćdziesiątych wzmożyły się własne badania zakończone rozprawami na stopień doktora. Z 17 doktorów, których wypromował Profesor Dylik 14 przypadło na to dziesięciolecie. Był to więc okres intensywnej pracy nie tylko dla doktorantów, również dla promotora. Trzeba jednak podkreślić, że o ile od zadań organizacyjnych i administracyjnych Profesor często się uchylał cedując je na innych, to na dyskusję naukową zawsze znajdował czas i ochotę, nie tolerował jednak pozorowanych zainteresowań nauką bylejakości w badaniach i w wyrażaniu myśli. Bywał wtedy ostry, nawet szyderczy. Być może ta cecha Profesora wpływała na pewną

wstrzeźliwość młodszych pracowników w publicznym zabieraniu głosu. Było to zgodnie z niepisaną zasadą dziś niestety rzadko stosowaną: "zanim zabierzesz głos - pomyśl, czy masz coś do powiedzenia".

Profesor Dylik nie należał do tych nauczycieli, którzy za rękę prowadzili swoich uczniów i przy każdym kroku strzegli ich przed błędami. Wymagał samodzielnego myślenia i samodzielnej pracy. Ci, którzy takie reguły zaakceptowali mogli się bardzo wiele nauczyć. Byli oczywiście i tacy, którzy nie nauczyli się niczego.

*Profesor Jan Dylik. Sylwetki łódzkich uczonych, z. 21, red. H. Klatkova.
ŁTN, Łódź 1995, s. 27-28.*